

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 17 (1221)

Niedziela 28 kwietnia 1985 r.

Rok XXVII

CZYM JEST POWOŁANIE

„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrał i ustanowiłem was, abyście poszli i owoc przynieśli i żeby owoc wasz trwał; aby Ojciec dał wam, o cokolwiek prosić go będziecie w imię moje” (J. 15.16).

O kryzysie i braku powołań kapłańskich i zakonnych mówi się w Kościele i poza Kościołem. Czytając wyżej przytoczone słowa Chrystusa, możnaby w końcu postawić sobie pytanie: skoro brak powołań czyżby Chrystus przestał powoływać do swej służby? Trzeba jednak takie zdawałoby się naiwne pytanie postawić, bo w tych sprawach takie pytania stawiają sobie nawet wierzący. Wynika to nie tylko z niezrozumienia treści słów Chrystusa ale z niezrozumienia powołania.

W istocie Chrystus zawsze żywy w Kościele, wybiera, ale nie wskazaniem palca ale respektując wolną wolę czło-

wieka, w swym wyborze oddziałowuje całym spłotem okoliczności sprzyjających rozwinięciu się powołania.

Tymczasem cała atmosfera dzisiejszych czasów rozwinięciu tego powołania nie sprzyja.

Podstawowymi elementami rozwinięcia się powołania jest religijna atmosfera w rodzinie, na katechizmie, w szkole, w kościele i w otoczeniu.

Rodzina Bogiem silna, nie odmówi dziecku Boga. Katechizm kontynuowany po uroczystej Komunii św. napewno wzbudzi czy utwierdzi powołanie. Krucjata Eucharystyczna zbliży do Boskiego Mistrza. Szkoła katolicka dobrze

prowadzona nie zasieje kąkolu niewiary. Każda Msza św. i każde nabożeństwo głęboko przeżyte pogłębi religijne uczucia. — Na otoczenie niewątpliwie mniejszy wpływ ma rodzina, katecheta czy Kościół. Ale, skoro te społeczno-religijne komórki wychowawcze wyrobią hart ducha i uodpornią dziecko czy młodzież na niebezpieczeństwo zaświeczeni, rzucone przez Chrystusa ziarno powołania zakiełkuje, bo padło na żyzną glebę.

Ten proces powołania rozwija się w powołanym przez całe życie. Sw. Paweł w liście do Tymoteusza: ostrzeż! „Dlatego napominam ciebie, abyś ożywił na nowo łaskę Bożą udzieloną ci przez włożenie rąk” (II Tym. 1,6). „Nie zaniedbuj danej Ci łaski, której ci udzielono przez proroctwo i włożenie rąk kapłańskich” (I Tym. 4.14).

Nie sięgajmy ciągle do głębokich choć potrzebnych zresztą studiów nauk społecznych, psychologii i analizy zmierzającego społeczeństwa.

Chrystus daje łaskę powołania, przez ludzi stwarza warunki rozwoju powołania, ale łaskę tą trzeba wymodlić. Tak, wymodlić swemu synowi, swej córce. W naszych zaś warunkach emigracyjnych trzeba w oczach dzieci przywrócić kapłanowi jego kapłańską godność, bo ma do niej prawo nie tylko z tytułu powołania ale i z tytułu człowieczeństwa. Każecie nam kapłanom szanować godność górnika, robotnika fabrycznego, służącej, pomywaczki, inżyniera, profesora, słowem każdego człowieka i staramy się to czynić, wiedząc, że nie unikniemy krytycznych uwag. Szanujcie kapłanów, szanujcie zakonnicę, nie rzucajcie na nich pochopnie oszczerstw i kamieni wiedząc, że można sobie na to pozwolić, bo im nie wypada iść do sądu, a wtedy i w oczach waszych dzieci powołanie kapłańskie stanie się atrakcyjne, co więcej, ocenione i dowartościowane.

Ks. Prał. Zbigniew BERNACKI
Redtor



HOMILIA

Takie świadectwo słowne złożył według Ewangelii św. Jana Chrystus o sobie i o całej swej misji jaką wypełnił z woli Ojca. Nie były to puste słowa, bo je poparł, potwierdził całym swoim życiem, aż po śmierć na Kalwarii.

Zostawił Jezus Chrystus wspaniały przykład dla wszystkich pasterzy, którzy pójdą za Jego głosem, aby pełnić wolę Boga wobec powierzonych im wiec. Aby być „pasterzem” Kościoła Chrystusowego, trzeba otrzymać wezwanie ze strony Jezusa Chrystusa — Dobrego Pasterza wszech czasów.

Tajemnica powołania do służby Bogu była już znaną w Starym Testamencie. W Księdze Wyjścia Bóg za pośrednictwem Mojżesza powołał do stanu kapłańskiego Aarona i jego synów. (Wj 28,1) Inne Księgi Starego Testamentu mówią nam o powołaniach prorockich takich ludzi, jak Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel, aż po św. Jana Chrzciciela.

W pełni wszystkie cechy zrealizowanego powołania daje nam Jezus Chrystus — Wielki Prorok i Arcykapłan Nowego i Wiecznego Przymierza. Nie sam siebie Chrystus odkrył sławą przez to, że dostąpił tej godności, ale uczynił to Bóg Ojciec, który powiedział do Niego: „Synem moim jesteś Ty, Jam Cię dziś zrodził, jak i w innym miejscu: Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka (Hebr 5,5—10). Chrystus Pan zawołany po imieniu przez Ojca odpowiedział pełnym miłości posłuszeństwem: „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hebr 10,7). Jezus Chrystus, gdy przyszedł na ziemię był świadom misji jaką otrzymał do spełnienia od swego Ojca i doskonale ją wypełnił. (por. J 8,29; 17,4). Złożył nową społeczność — „Kościół”, którego będąc głową rządził Nim i kierował przez powołanych najpierw spośród ludu palestyńskiego apostołów. Powołał ich bezpośrednio przy spotkaniu się z nimi w różnych okolicznościach ich codziennego życia.

Słowa: „Pójdź za mną” usłyszeli: Mateusz — w czasie sprawowania swej funkcji celnika przy bramie wjazdowej do miasta (Mt 9,9-13); Szymon Piotr i Andrzej przy łowieniu ryb — „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). W Ewangelii św. Jana, w pierwszym rozdziale mamy opis pierwszego zetknięcia się niektórych spośród dwunastu apostołów z osobą Chrystusa. (J 1,35-51).

**„Ja jestem dobrym pasterzem.
Dobry pasterz daje
życie swoje za owce”**

(J 10,11)

Czytamy tam między innymi takie zdanie: „Nauczycielu — gdzie mieszkasz? Na co otrzymują dwaj ciekawscy słuchacze pierwszych Jego nauk taką odpowiedź: „Chodźcie, a zobaczycie”. Skorzystali z zaproszenia i po zobaczeniu miejsca Jego pobytu, pozostali przy Nim, a było to około godziny 10, czyli czwartej po południu. (J 1,35-39). W dalszych wierszach widzimy jak wieść o tym spotkaniu dochodzi do innych budząc zastanowienie i chęć osobistego spotkania z Tym, o którym pisał Mojżesz i prorocy.

Wszyscy, którzy usłyszeli te słowa wezwania ze strony Jezusa dali odpowiedź wspaniałomyślną wyrażającą się w pójściu za Nim, aby dzielić z Nim trud misji, aby Go słuchać i próbować wcielać tę nową naukę w życie.

Chrystus pouczał ich o tym, że być Jego uczniem, to trzeba zaprzeć się samego i z każdym dniem brać swój krzyż na siebie i iść za Nim. (Mt 10,37-39). Doświadczyli tego ciężaru wynikającego z pełnego poświęcenia się w pełnieniu misji z Chrystusem każdego dnia. Trwali jednak przy Nim, nawet w Kafarnaum, g dy wielu odchodziło od ich Mistrza, który tam powiedział, że da im swe Ciało na pożywienie. Powiedział wtedy do swych apostołów: „Czyż i wy chcecie odejść? Sw. Piotr dał wtedy taką odpowiedź: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,66-68).

Nie wszyscy z wezwanych przez Chrystusa Pana szli za Nim wspaniałomyślnie. „Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz”. (Mt 8,19). Jezus Chrystus daje mu odpowiedź: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne — gniazda, a Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł wesprzeć głowę” (Mt 8,20). Tymi słowami nie odsuwa go od siebie, ale stawia mu przed oczy ubóstwo, które musi przyjąć uczeń pragnący Go naśladować. Położenie niepewności i charakter obcości są bowiem udziałem misjonarza Królestwa. Uczony ten ma się zastanowić, bo jego sytuacja, gdy pójdzie za Chrystusem nie będzie inna. Czy po-

szedł za Nim? Raczej nie. Tak zdaje się wskazywać kontekst.

Podobnie czynili inni. Zaproszenie Chrystusa posiada osobliwy charakter. Każdy powołany na ucznia nie może mieć nic innego przed oczyma poza głównym celem: przepowiadaniem Królestwa Bożego. W ten sposób mogą postąpić tylko ci, którzy uwierzą słowom Chrystusa i zechcą Go naśladować w pełni.

Tak się przedstawiał los ziarna powołania, kiedy je Chrystus Pan kierował bezpośrednio do ludzi, których spotykał na drogach swej pracy dla Królestwa. Dzisiaj nadal Chrystus nie przestaje powoływać ludzi młodych i w starszym wieku. Jest to powołanie głosem wewnętrznym odczuwalnym w różnych momentach życia i jego okolicznościach również przez współczesnych nam ludzi.

To powołanie potrzebuje do pełnego wzrostu pomocy ze strony Boga, ludzi, którzy otaczają powołanego i jego osobistej współpracy. Na koniec potrzebuje też potwierdzenia Kościoła. Łaska, którą otrzymuje młody człowiek jest wielkim darem Bożym. Chrystus nie chce, aby była zmarnowana. Kościół bowiem potrzebuje każdego powołanego, aby mógł pełnić misję zbawiania ludzkości również w dzisiejszym świecie.

Każdy powołany przez Boga — jest brany z ludzi i dla nich bywa ustanawiany w sprawach Bożych, aby składał dary i ofiary za grzechy. (Hbr 5,1). Wielką rolę w dojrzywaniu powołania odgrywa:

1. — Rodzina. Jest ona kolebką powołań i pierwszym seminarium duchowym. Przypatrzmy się wypowiedziom papieży na ten temat: „Głównym i jakby naturalnym ogrodem, w którym kiełkują i z którego wyrastają kwiaty powołań kapłańskich, jest bez wątpienia rodzina chrześcijańska, która po bożemu myśli i po bożemu żyje. Wiadomo bowiem jest rzeczą, że większą biskupów i kapłanów wzięła zarodki swej godności i świętości, albo od ojca, odznaczającego się silną wiarą i cnotą, albo od czystej i pobożnej matki, albo w końcu od całej rodziny, w której nieskalanie i w całej pełni krzewiła się miłość Boga i ludzi”. (papież Pius XI — w swej encyklice o kapłaństwie).

Rodzinom chrześcijańskim pragnę przypomnieć niezastąpioną wartość ich

(Dokończenie na str. 11)

SERCE LUDZKIE

Innym jeszcze „znakiem” obecności Boga w świecie jest serce ludzkie. Pragnienie nieskończoności, ciągle niezadowolone serce ludzkiego, jest naprawdę czymś prawdziwym.

Artysta nigdy nie jest w pełni zadowolony ze swego dzieła, uczony ze swych odkryć, lekkoatleta ze swych wyczynów. Odwieczne nasze pragnienie: wyżej, dalej, szybciej. Podobnie odczuwana jest i sfera miłości ludzkiej. Mówić: „wystarczy”, jest czymś niedogodnym człowieka. Chce on bowiem bez przerwy stawać się coraz bardziej silny, coraz bardziej mądry, bardziej miłujący.

Prawdą jest także stwierdzenie, że reklama bazuje właściwie na tym ciągłym niezadowoleniu i potrzebie nieskończoności. Nawiasem mówiąc wmawia nam ona, że szczęście człowieka polega na coraz większym posiadaniu, podczas gdy w rzeczywistości polega ono na byciu coraz większym i na miłowaniu prawdziwym.

Można tak wnioskować, i wielu to czyni, że ten nasz ciągly niedosyt, którego tu nic nie zapełni, to nasze zapotrzebowanie na nieskończoność, są znakami domagającymi się nieskończonej głębi Stwórcy.

Pragnienie absolutu jest śladem Boga w nas. Jeśliby człowiek tłumaczyłby się sam z siebie, jeśli byłby tylko kombinacją sił fizyko-chemicznych, to wystarczyłby sobie. Tymczasem nic go w pełni nie zadawała. Człowiek jest jednym stworzeniem, które nigdy tu na ziemi nie może znaleźć tego czego szuka. Ten właśnie głód nies-

kończoności jest źródłem wszelkiego postępu, zdobywania wiedzy, czy innego rozwoju.

Człowiek jest kimś większym niż to co go stanowi. Dlatego ciągle nosimy w sobie pragnienie pełni — w miłości — w wiedzy — w każdym działaniu. A przecież doświadczenie potwierdza, iż tej pełni nie osiągamy, gdyż tu wszystko jest niedoskonałe. Pragnąc doskonałości mimo braku jej doświadczenia, tym boleśniej odczuwamy wszystkie niedoskonałości życia ziemskiego.

Mówi nam się na przykład, że prawdziwa miłość nie istnieje. Znaczy to, że mamy niejasną ideę tego czym jest prawdziwa miłość, ponieważ w danej chwili stwierdzamy tylko jej karykatury. By jednak stwierdzić karykatury, trzeba mieć przecucie formy, modelu doskonałego. Ktoś kto kocha czy jest kochany, podejrzewa, odczuwa niewyraźną formę Miłości nieskończonej, niedościgły wzór konkretnej formy przeżywania miłości.

Czy nauki przyrodnicze, tak dzisiaj rozwijające się, mogą wnieść odpowiedzi na pytania serca ludzkiego dotyczące istnienia bytu Nieskończonego, czy Jego poznania? Współczesna wiedza z coraz większą precyzją mówi kim jest człowiek, w tym co go tworzy. Nie może jednak odpowiedzieć, dlaczego jest takim jakim jest. Przez odkrycia naukowe wiedza współczesna rozszerza tajemnicę serca ludzkiego, jednak nie może zaspokoić jego głodu poznania, nie może dać ostatecznej odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia.

A. Malraux twierdził: „odpowiedzią najbardziej zasadniczą tyczącą sensu życia, może być tylko odpowiedź religijna”.

Innym pragnieniem naszego serca jest ciągle intensywny pęd do życia. Jednocześnie jednak jesteśmy jedynymi spośród istot żywych, które wiedzą, że muszą umrzeć. Kto „włożył” w człowieka ten głód życia? Kto wnosi w nas pragnienie zdobywania wszystkiego co nas przewyższa, czego nie znajdujemy wokół siebie? W imię czego odrzucamy wszystkie odpowiedzi cząstkowe jako niewystarczające?

Głód bóstwa jest tak silny w człowieku, że jeśli nie znajdzie prawdziwego Boga, to ubóstwia cokolwiek i czyni absolutem Państwo, pieniądze, sex, partię.

Pragnienia serca ludzkiego najlepiej świadczą, że człowiek, spośród innych istot, jest najdoskonalszym obrazem Boga. Jego cudownie funkcjonujący organizm mówi o doskonałości Bożej; jego istnienie mówi o pełni istnienia Stwórcy; jego umysł objawia Inteligencję bez granic; jego otwarte w nieskończoność serce mówi o nieskończoności Boga. Bez poważnego okaleczenia i zdeformowania nie można człowieka zredukować do produktu przy- padku czy konieczności.

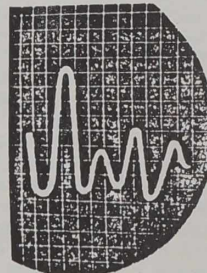
„Uczyń mił dla siebie Panie i jak strumień dążący do oceanu, tak me serce nie zagna odpocznienia jak tylko dążąc ku Tobie. Daj mi mądrość nie przeszkadzania tej sile, która wznosi i ukierunkowuje ku Tobie mego ducha. Spraw bym umiał odpowiadać, radosny, na niezmierny głos Oceanu Twej Miłości, który każdej chwili mnie wzywa ku Tobie”.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT



FRANCISZEK BACON

„Powierzchnowe zajęcie się filozofią może prowadzić do niewiary, lecz głębsze badanie musi doprowadzić do religii. Czyli trochę nauki odwodzi od Boga, więcej zaś do Niego z powrotem sprowadza.” (Bacon).



MAXWELL

„Przyrzekłem się z bliska wiekkości systematów filozoficznych i przekonałem się naocznie, iż żaden z nich rozwinać się nie może bez zasadniczego pojęcia o Bogu... Boże, który stworzyłeś świat i człowieka naucz nas badać dzieła Twoje tak byśmy nad ziemią zapanować mogli, by rozum nasz w służbie Twojej się wzmacniał”.

(Campbell. Life of J. C. Maxwell).

wielki fizyk twórca teorii fal elektromagnetycznych

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Tego wieczoru uświadamiam to sobie i po moim powrocie z innym spojrzeniem podejmę moje miejsce matki i żony. Zасыpiam z myślą, że moja trzódka oczekuje powrotu mamy. Mama, która przepędza gorączkę, rozprasza smutki, przygotowuje jedzenie, pierze, prasuje, szyje i szoruje, która pomaga recytować lekcje, która liczy wciąż pieniądze, która oczekuje ojca... Mama, która będzie jak przedtem, ale nie zupełnie ta sama... Mama, która marzy o dniu spotkania...

Nowy dzień, nowe spotkanie: rodzina Chivot z Caen, niemal sąsiedzi! W zamian za małą trójkolorową chorągiewkę, którą ojciec rodziny tak grzeczniej umieszcza solidnie do błotnika swego pięknego amerykańskiego samochodu, otrzymuje w podarunku koszyk pełen zapasów. Nie tylko ja sama odczuwam tęsknotę za krajem, jeżeli wierzyć promieniującemu uśmiechowi pana Chivot pochłaniającemu swymi oczyma tę małą chorągiewkę... Przyglądam się długo oznace mego kraju kołyszącej się dumnie na wietrze przed zniknięciem na końcu horyzontu.

Inne spotkanie, bardzo dziwne tym razem, pod koniec popołudnia kilka kilometrów od Niz. Droga prosta, zupełnie płaska, pozwala dostrzec z oddali zbliżające się samochody i pieszych. Dlatego jestem ogromnie zaskoczona, gdy dostrzegam nagle cztery lub pięć metrów przede mną mężczyznę, który pojawia się nie wiem skąd. Na pierwsze spojrzenie wywołuje dziwne uczucie ciekawości: mam wrażenie, że krew burzy się w moich żyłach. Człowiek przechodzący moją drogą jest wysoki, mierzy ponad metr osiemdziesiąt pięć. Szczuły, niemal chudy, ubrany na modę europejską, a jego głowę przykrywa biały welon podobny do arabskiego. Moje serce bije mocno pod wpływem silnej emocji, której nie potrafie ni określić ni kontrolować. W lewej ręce niesie białą chustę związaną czterema rogami, która zawiera jakiś przedmiot mający formę i wielkość melona lub dziecięcego balonu.

Dziwne szczegóły uderzają mnie w tym człowieku. Najpierw jego postawa prosta i majestatyczna oraz nadzwyczajna białość jego okrycia. Dostrzegam piękno jego lewej ręki, gdy przechodzi obok mnie. Jego palce są długie, cienkie, bardzo zadbane, wszystko w nim tchnie doskonałością. Przechodząc obok mnie pozdrawia mnie prostym „szalom” i odpowiadam również szalom, jak gdyby to pozdrowienie, które oznacza „pokój z wami”, byłoby mi zupełnie znane jak codzienne dzień dobry. Zaledwie wypowiedziałam te słowa, a zaraz wiem, kim jest ten człowiek, który mnie miją. Odwracam się żywo i proszę głosem pełnym prośby:

— O, mój Panie! Proszę Cię, zatrzymaj się przez moment!

Bez odwrócenia się dziwny podróżny odpowiada głosem, przez który przebija surowość:

— Nie czekałaś na mnie, gdy byłem żebrakiem!

Natychmiast widzę doskonale biednego siedzącego na

brzegu rowu zajętego zdejmowaniem obuwia, który siedzi za mną całe popołudnie przy wyjściu z Zagrzebia. Ten zapomniany od dawna żebrak...

Nasz Zbawiciel zniknął tak szybko z mojej drogi jak się pokazał. Bardziej niż tym spotkaniem jestem wstrząśnięta skierowanymi pod moim adresem zarzutami: „Nie czekałaś na mnie gdy byłem żebrakiem!”

Rozumiem natychmiast, że przeżywam przygodę świętego Marcina, ale odwrotnie! Spotkałam żebraka, ale nie potrafiłam rozpoznać Chrystusa. Nie czekałam na niego. Nie miałam nic, czym mogłabym się podzielić, oprócz mej samotności i smutku... Mój realistyczny duch przywołuje mnie: „Uwaga Gienia, nie bierz tej historii tak tragicznie, bo inaczej koniec z twoją pielgrzymką!” Muszę się zastanowić, dobrze ocenić moją sytuację. Ze wszystkich przygód, które mi się przydarzyły, ta jest na pewno najgorszą ze wszystkich, ale czy to jest racja, by rozpaczać? Przy tym zwyczajnym nabytym w dzieciństwie analizowania każdego wydarzenia, dobrego czy złego, ważenia ją i przeciw, wyciągania wniosków, mam nieraz niespodzianki. To, co wydaje się na pierwszy rzut oka katastrofą, może stać się, po dojrzałej refleksji, źródłem pozytywnej nauki. Ale oto, w tej chwili jest mi tak gorąco, mam pragnienie, jestem zmęczona i niezdolna, pod wpływem emocji, osądzić zdrowo to co mi się przydarza.

Jeżeli Zbawiciel chciał mi dać naukę, uderzył mocno. Udało mu się ponad wszelkie nadzieje. Odsunąć problem nie znaczy wcale, że go rozwiązałam, wiem o tym. Jednakże muszę zrobić pustkę w moim duchu i przełożyć na później potrzebę dostrzeżenia nieco jaśniej we mnie. Potrzeba mi nieco czasu. Dzień lub dwa nie wystarczy! Miesiąc lub dwa? Nie, to za dużo! A więc? Zobaczymy, może czas mego przemarszu przez Bułgarię? Tak, właśnie! Zastanowię się nad tym problemem po moim wejściu do Turcji, nie przedtem... Zrozumiame, pani pielgrzymie? Są ciężary duchowe czy cielesne, trzeba je nieraz odłożyć na chwilę aby je podjąć nieco później w lepszym stanie, uspokojonych uczuciach, jaśniejszej głowie.

Trudno jednakże zrozumieć, że Pan uczynił to właśnie ze mną. Miałam wrażenie pozostawać całkowicie do jego dyspozycji, wyczulona, wsłuchana w jego wolę... Jeden jedyny raz byłam rozproszona. Spadł na mnie, gdy się tego nie spodziewałam. Nie posiadam przecież tak złego charakteru! A do tego, o ile sobie dobrze przypominam, nie miałam ani kromki chleba, by się podzielić z tym żebrakiem: a więc?... Gienia, uwaga! Zakaz myślenia na ten temat przed wejściem do Turcji. Odkąd to nie potrafisz opanować swego myślenia? Jednakże nie potrafie zabronić sobie tej myśli, że jeżeli traktujesz tak twardo tych, którzy cię kochają i są pełni dobrej woli, byłabym ciekawa, w jaki sposób traktujesz innych?

Entuzjastyczne przyjęcie na campingu w Niz ze strony Francuzów przebywających na wakacjach w tym kraju. Nie dają mi czasu, by odetchnąć, zasypują mnie pytaniami, na które chętnie odpowiadam... Szczęśliwa ucieczka od samej siebie przy spotkaniu tego popołudnia... Jakże według mnie jest najpiękniejsze miasto w czasie mego przejścia. Odpowiadam bez wahania, że Zurich i wzbudzam oburzenie ze strony Francuski, że nie wymieniałam Paryża. Wystarczy popatrzeć na jej twarz, wątpię, by pojęcie piękna zbiegało się z moim. Dziwnie wymalowana, podobna bardziej do palety malarza po dniu pracy, a czarnym kolorem, który otacza jej oczy, miałabym czym wymalować cztery kopyta mego Skarbka! Oczywiście, że Paryż jest pięknym miastem, ale atmosfera spokoju, który panuje w Zurichu stanowi bez wątpienia dla mnie coś co przyciąga dodatkowo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Strusiek zwany Strusiem (1510-1568)

Epoka Odrodzenia obfitowała w ludzi śmiałych. Schodzili oni z utartych ścieżek, szukając nowych dróg, tym samym posuwali w szybkim tempie świat do przodu. Powstawały nowe idee. Starych garków nie tłuczono ale starano się lepić nowe, doskonalsze. Ambicją było ulepszyć wiedzę o świecie, o człowieku.

Do takich należał Polak, syn grzebienniarza poznańskiego, Józef Strusiek zwany Strusiem. Do historii przeszedł jako jeden z najśłynniejszych lekarzy Odrodzenia.

Studia rozpoczął w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, założonej w 1519 r. przez świątelnego biskupa najprzód płockiego a potem poznańskiego Lubrańskiego. Następnie studiując w Akademii Krakowskiej. Dzięki możnym protektorom najlepsze studia odbywał w Padwie. Tam styka się ze słynnym lekarzem Andreasem Vesaliuszem, który wstrząsnął dogmatami panującymi w anatomii, prepa-

rując trupy, często wykradane z cmentarzy.

Struś zdobywszy doktorat zastąpił jako znakomity erudyta. Bystry umysł, łatwość mowy, oczytanie i przede wszystkim umiejętność mówienia o rzeczach trudnych w sposób prosty zjednywały mu słuchaczy na jego wykładach.

W 1537 r. wraca do Polski i prowadzi wykłady w Krakowie. Nie otrzymawszy katedry zostaje nadwornym lekarzem magnata wielkopolskiego i wojewody — Andrzeja Górki.

Następnie udaje się z polecenia króla Zygmunta Staroego na Węgry, by leczyć tam jego córkę Izabelę, królową Węgier. Iam zasłynął nie tylko jako lekarz ale i sprężysty administrator powierzonej mu dzielnicy. Opracowuje na Węgrzech komentarz do dzieła Galena. Sam o sobie mówił, że pierwszy od 1200 lat na serio zabrał się do badania tętna i jego olbrzymiej roli w organizmie. Wieść o słynnym lekarzu dotarła aż na dwór

chorego sułtana Solimana Wspaniałego w Konstantynopolu. Lekarze arabscy i indyjscy byli bezradni. Struś sułtana wyliczył. Stał się sławny na cały ówczesny świat.

Po powrocie do Poznania piastował przez jedną kadencję urząd burmistrza. Aż do śmierci pozostał nadwornym lekarzem dworu polskiego. Mianował go na to stanowisko król Zygmunt August.

Swoją uwagę jako lekarz koncentrował na pracy serca i roli systemu krwionośnego w organizmie.

Dzieło jego życia to książka Sphymicae artis iam mille ducentos annos perditae et desideratae libri V. Ukazała się ona w Bazylei w 1555 r. i stała się od razu bestsellerem.

A kiedy czujesz w sobie miarowe bicie serca i krew, która regularnie pulsuje w twoich żyłach pomyśl czasem o Polaku Józefie Strusiu, który często trzymał rękę na pulsie...

Zebrał Ks. Stanisław GRZYBEK omi

Modlić się — to wpierw słuchać

„Mów Panie, bo sługa twój słucha (Sam 3,10) — nadzwyczaj prosta odpowiedź młodego Samuela na słowo Boga do niego skierowane. Bóg wzywa go — podobnie jak każdego człowieka — jego własnym imieniem. Wzywa do dialogu i współpracy, powołując człowieka do zadań, które zamierzał w swojej zbawczej miłości. Jest to jedna z najgłębszych tajemnic chrześcijańskiej wiary, która uświadamia nam niezmierną bliskość Boga i Jego obecność w życiu ludzkim. Autor Psalmu 139 oddaje rzeczywistość w przepięknym hymnie: Przenikasz i znasz mnie Panie... Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twe dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, ukany w głębi ziemi (w. 1,13-15).

Takie słowa można wypowiedzieć tylko wówczas, gdy człowiek przyjmie postawę wiary, która — według Biblii — „rodzi się ze słyszenia” prawdy o Bogu, człowieku i świecie (Por. Rz 10,17). W języku hebrajskim słowo: słuchać — oznacza; otworzyć swoje „serce” — całe duchowe wnętrze na prawdę i wprowadzać ją w życie. Na tym właśnie polega istota — zalecanego przez św. Pawła Apostoła — posłuszeństwa w wierze” którego domaga się „usłyszane” orędzie zbawienia. Bóg oczekuje naszej

gotowości na przyjęcie Jego prawdy. Postawa ta jest nieczym innym jak odpowiedzią człowieka na głoszone i wzywające go do działania słowo Boga. Ewangelia ukazuje nam, że Chrystus pragnie, aby człowiek zaangażował się po Jego stronie, szedł Jego drogami, stawał niekiedy tak proste pytanie: Nauczycielu, gdzie mieszkasz? — aby później człowiek pozostał u Niego tym dniem”. Pójście za Chrystusem i pozostanie u Niego” — jest bowiem formą modlitwy a więc spotkaniem i rozmową Boga z człowiekiem.

W całej historii zbawienia Bóg na wiele różnych sposobów przemawiał do człowieka. W tych ostatecznych dniach przemówił najpełniej przez swojego Syna, w tajemnicach Wcielenia i Odkupienia. I dlatego my, wszyscy, którzy pozostaliśmy za Nim i przyjęliśmy z wiarą Jego prawdę zobowiązaliśmy się kontynuować ten dialog, stając codziennie w Jego obecności. Podobnie jak młody Samuel każdy chrześcijanin winien „czuć przed Panem”, by usłyszeć Jego głos wzywający każdego dnia do wypełnienia Jego woli. W Ewangelii św. Łukasza Chrystus Pan wzywa nas: Czujcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić... i stanąć przed Synem Człowieczym (Łk 21,36). Realizując więc swoje chrześcijańskie powołanie musimy przyjąć postawę „czuwania na modlitwie”, wsłuchiwanie się w głos Bo-

ga do nas skierowany, aby gdy Pan nadejdzie zastał nas przygotowanych do „pójścia za Nim”. Modlitwa jest bowiem spotkaniem - darem obecności i działania Boga, a równocześnie zmaganiem i trudem ze strony człowieka. Z jednej strony jest ona przez nas przyjmowana, a z drugiej — zdobywana. To właśnie poprzez łaskawy dar Boga i wysiłek człowieka dochodzi do prawdziwego osobowego spotkania Boga z człowiekiem”. Modlitwy idą i wracają — nie ma nie wysłuchanej. Dlatego wszystkie wysłuchane, że każda wracia się na powrót. A dlatego powraca każda z modlitw, że wszystkie są z Miłości (C.K. Norwid: „Monolog”).

Z naszych rozważań możemy wysnuć następujący wniosek: kto przestaje czuć, wsłuchiwać się w prawdę przyniesioną przez Jezusa Chrystusa ten zapomina o modlitwie; a kto się nie modli, przestaje kochać, a to znaczy, że skazuje siebie na życie bez Boga i samotność wśród ludzi. Potrzeba więc, aby człowiek „czował na modlitwie” w obliczu Boga i wsłuchiwał się w Jego głos, a słysząc Jego prawdę, starał się wprowadzać ją w życie. Modlić się oznacza również: być świadomym ojcowskiej miłości Boga, który wzywa każdego z nas po imieniu oraz być zobowiązanym do odpowiedzi Bogu poprzez „codzienne słowo” i świadczenie miłości.

Ks. Wacław DEPO

DAŁA NIE TYLKO ŻYCIE

MOJA matka była prostą kobietą z podkarpackiej wioski. Zaledwie umiała pisać i czytać. Za mąż wyszła mając 16 lat. Została matką dziewięciorga dzieci. Przeszła wiele, bo chciała wszystkie urodzić, a żadnego nie pozabawić życia. Wykazała dużo męstwa, serca i mądrości przy wychowaniu sześciu córek i trzech synów. Pracowała od świtu do nocy w polu i w domu. Była lubiana przez wszystkich sąsiadów i znajomych. Każdą wolną chwilę poświęcała na modlitwę. Modliła się sama i wspólnie z nami, najczęściej wieczorem. To łączyło. Co ważne, była to modlitwa nieschematyczna, o szerokiej tematyce i intencji, w klimacie aktualnie przeżywanych tajemnic roku kościelnego. To ostatnie pragnę szczególnie podkreślić. W domu można było łatwo rozpoznać czy teraz Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, m. in. dzięki dobranym pieśniom religijnym, które matka śpiewała przystojując posiłki.

Często, nawet w ciągu dnia, klękała przed figurą Matki Bożej w pokoju i modliła się. Nieraz na zapytanie: Mamo, czemu modlisz się tak długo? Mówiła: „muszę się za wszystkich modlić, żebyście zdrowi byli, by nikt z was nie pił wódki, by któryś z synów został księdzem. Inne matki mają takich synów i ja bym chciała mieć”.

Czynnikami odnowy i rozwoju życia chrześcijańskiego była przestrzegana przez nią praktyka comiesięcznej Spowiedzi świętej, do której wszyscy przystępowaliśmy.

Choć nie miała nawet skonczonej szkoły podstawowej — zaledwie pisała i czytała — doceniała rolę nauki. To głównie dzięki niej większość z nas zdobyła średnie wykształcenie, a niektórzy wyższe. Mawiała: „Uczcie się, dzieci, może lżej wam będzie żyć niż mnie z ojcem”. Warto dodać, że mama przy tych swoich dobrych i wielkich chęciach, by nam dać lżejszy chleb do ręki, okazała się nadzwyczaj tolerancyjna co do wyboru przez nas drogi życia. Ostatnie zdanie należało zawsze do nas. Stąd nikt nie ma do niej dziś pretensji o konsekwencje wyboru.

Kiedy zastanawiam się, skąd moja wrażliwość na czując samotność, chorobę, niedostatek, na myśl przychodzi mi Ewangelia Miłosierdzia, którą na codzień żyła moja matka. Wpatrzona w Chrystusa, który przeszedł przez ten świat wszystkim dobrze czyniąc, sama Go naśladowała i uczyła nas czynnej miłości. Szeroka dobroć jej serca wyrażała się m. in. tym, że nie było dyskryminacji w podejściu wychowawczym, a więc tego, co bywa niekiedy powodem psychicznego załamania się dziecka i przyczyną zakłócenia spokoju ro-

dzinnego. Mama miała do wszystkich równie serdeczny stosunek.

Przejawem wspomnianej szerokiej dobroci serca była niecodzienna szczodroblowość i gościnność. Dzielić się z drugim czym tylko można, było jedną z cech dominujących w jej życiu. W domu ostawały się tylko rzeczy konieczne. Stale nas z czymś posyłała do samotnych, chorych i biednych. Pamiętam jak szedłem nieraz z dzbankiem mleka kilka kilometrów przez las do dwóch biednych staruszek.

Ta lekcja życia zaowocowała. Po latach u jednej z nich odprawilem Mszę świętą w domu, jako pierwszy kapłan w historii rodzinnej parafii. Odwiedziłem także chorych i samotnych po swojej Mszy świętej



prymicyjnej i przekazałem prymicyjne błogosławieństwo.

Wracam jednak do początków swojego powołania i ważnej rozmowy z matką. Po skończeniu szkoły podstawowej, z początkiem sierpnia, gdy ojciec planował, że pomogę mu w gospodarce i zostanę jego następcą, matka zapytała mnie „Czy nie chciałbyś pojechać do Małego Seminarium OO. Jezuitów w Nowym Sączu i uczyć się na księdza”? To było niespodziewane i trudne pytanie dla 13-letniego chłopca. Poprosiłem o czas do namysłu i modliłem się żarliwie. Dałem pozytywną odpowiedź.

Kiedy po ukończeniu Małego Seminarium zastanawiałem się co dalej robić, matka powiedziała: „Rób, jak uważasz, byłeś tylko był szczęśliwy. Ja cię do niego nie zmuszam”.

Tolerancja mojej matki — także w stosunku do innych — była dzwignią mojego życia, uczyła szacunku dla wolności i samodzielności w jej używaniu. Dlatego wszystko, co ofiarowałem Bogu i duszom bliźnich, było dobrowolnym ofiarowaniem. Stąd płynęła radość i wewnętrzny wzrost osobowości.

W końcu wybrałem zakon. Pobłogosławiony przez rodziców i odprowadzony kawałek drogi przez matkę, rozpocząłem nowicjat w Kolegium OO. Jezuitów.

Matkę powołał Bóg do wieczności w 63 roku życia, kiedy skończyłem studia. Za swoje przejście przez granicę do „kraju wolnego” w królestwie niebieskim musiała zapłacić ciężką agonią i czyszcem męki tu na ziemi. Uległa wypadkowi poparzenia trzeciego stopnia. Przez cztery niemal dobry konala. W chwilach powrotu świadomości myślała o innych, nie o sobie. Zauważyła krzątanie pielęgniarki. Odwracała się — mimo wielkiego wysiłku: „pośtępujcie tę panią, która się tak męczy koło mnie i dajcie dzieciom jeść”...

A kiedy życie matki już dogasało, zosiawiła nam w testamentie te słowa: „szanujcie się między sobą i zgadzajcie, i niech was Bóg błogosławi”. To było też jej — dla mnie — prymicyjne błogosławieństwo. Samej Mszy świętej prymicyjnej nie doczekała. Święcenia kapłańskie otrzymałem trzy lata później w Warszawie w kościele Matki Bożej Łaskawej...

Lat 42
15 lat kapłaństwa

Co odpowiesz, kiedy cię dorastające dziecko zapyta: czy warto w życiu być uczciwym? Co odpowiesz, kiedy będzie się od ciebie domagało jednoznacznej odpowiedzi? Może trzeba będzie wtedy powiedzieć wprost: jeżeli ci zależy na tym, by bardziej być, to tak, a jeżeli zależy ci na tym, by więcej mieć, to nie. Czy będziesz miał odwagę tak powiedzieć? Czy twoje czyny nie zakwestionują twoich słów?

Nie możesz się z nim porozumieć. Nie możesz się z nią dogadać. Skąd to pomieszanie języków? Twoja wyobraźnia wychowawcy zaczyna brać górę nad pedagogicznym rozumem... Tymczasem sprawa może być całkiem zwyczajna: twoje dziecko przestało ślepo powtarzać za tobą, zaczyna mówić ludzkim językiem. Zmierzaj przeciw ku dojrzałości człowieka. Przed wami otwarta szansa prawdziwego porozumienia — dojrzałych ludzi.

Święty Grignon zdradza nam sekret:

JAK ZOSTAĆ ŚWIĘTYM

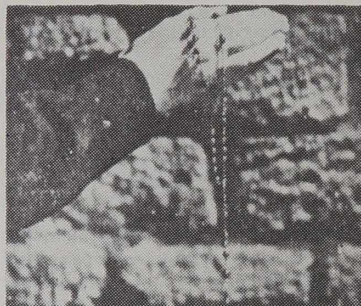
Bóg pragnie byśmy byli święci. Zdobycie świętości jest naszym powołaniem. O zaprawdę jak przedziwne to dzieło!

Proch przemienia się w światłość brud w czystość grzech w świętość stworzenie w Stworzyciela człowiek w Boga!

Nikt jednak nie może zostać świętym o swoich siłach. Bóg sam czyni nas świętymi — to On nas uświęca przeobfitą łaską swoją. To nie znaczy, że człowiek ma być bierny i stać tylko z założonymi rękami. Oto środki konieczne do osiągnięcia zbawienia i świętości: pokora serca, ciągła modlitwa, wszechstronne umartwienie, zdanie się na Opatrzność Bożą i zgadzanie się z wolą Bożą. Aby praktykować te cnoty, potrzebna jest łaska Boża. A Bóg daje swą łaskę każdemu i tyle, ile potrzeba. Ale jak znaleźć łaskę Bożą? Na to pytanie TRZEBA ZNALEZĆ MARYJĘ. A dlaczego Maryja jest nam konieczna? Dlatego, że jedynie Ona znalazła łaskę u Boga i dla siebie i dla każdego z nas. Ona jest pełna łaski. Tak pozdrowił Ją anioł z nieba: Łaski jesteś pełna. To Ona dała ludzkie istnienie i życie Stwórcy wszelkiej łaski, dlatego nazywamy Ją Matką łaski Bożej.

Jedynie Maryja posiada po Jezusie pełną łaskę. Bóg dając Maryi swego Syna, dał Jej wszystkie swe łaski. Maryja jest skarbniczką wszystkich łask. Bóg chce by była szafarką i rozdawczynią łask. Wszystkie łaski i wszystkie dary przechodzą przez Jej ręce. Maryja mocą władzy otrzymanej od Boga, rozdaje Boże dary komu chce, jak chce, kiedy chce i ile chce. Tak jak w porządku naturalnym trzeba aby każde dziecko miało ojca i matkę, tak w porządku łaski trzeba, aby prawdziwe dziecko Kościoła miało Boga za Ojca i Maryję za Matkę. Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Chrystus jest głową a my członkami tego Ciała. Ponieważ Maryja ukształtowała Głowę wybranych, do Niej również należy ukształtowania członków tej Głowy, którymi są prawdziwi chrześcijanie. Matka nie kształtuje głowy bez członków, ani członków bez głowy. Kto chce być członkiem Jezusa Chrystusa, pełnego łaski i prawdy, winien być ukształtowany w Maryi poprzez łaskę Jezusa Chrystusa, która mieszka w Niej w pełni.

Jak się dokonało utworzenie Jezusa w Maryi? — W mocy i miłości Ducha Świętego. Duch Św. zaślubiwszy Maryję utworzył w Niej, poprzez Nią i z Niej to Arcydzieło, jakim jest Chrystus. Tenże sam Duch Św. nie przestaje dalej tworzyć w Niej i przez Nią w sposób tajemniczy swoich wybranych, Maryja karmi dusze i przyczynia się do ich wzrastania w Bogu. Jak dziecko bierze cały swój pokarm od matki, tak też wybrani biorą cały swój pokarm du-



chowy i całą swoją moc z Maryi. Święty Augustyn mówi nawet, że w tym życiu wszyscy wybrani są zamknięci w łonie Maryi i ujrzą dzień wtedy, gdy ta dobra Matka zrodzi ich do życia wiecznego. Nie tylko dzieci mieszkają w matce. Maryja powinna też znaleźć mieszkanie w swoich dzieciach. Ten sam święty nazywa Maryję: ŻYWA FORMĄ BOGA i ŚWIĘTYCH.

W Niej jedynej Bóg stawszy się człowiekiem został ukształtowany co do natury ludzkiej, przy czym nie brak mu żadnego rysu bóstwa. W Niej jednej też tylko człowiek może być ukształtowany na wzór Boski, na ile ludzka natura do tego jest zdolna, przez łaskę Jezusa Chrystusa.

Rzeźbiarz może wykonać posąg, posługując się formą. Chodzi tylko o to, by ta forma była doskonała i odpowiadała prawzorowi i byle materiał był podatny i nie stawiał oporu ręce. Maryja będąc sama formą doskonałą czyni i nas doskonałymi w Jezusie Chrystusie. Ktokolwiek rzuci się do tej formy, która jest Maryja i pozwala się w niej urabiać otrzymuje wszystkie rysy Jezusa, prawdziwego Boga. Ile czystości, ile boskości i podobieństwa do Jezusa Chrystusa w duszy podatnej i uległej, która powierza się bez reszty Maryi i

podaje się działaniu Ducha św. Nie ma i nie będzie stworzenia, w którym Bóg jaśniałby wspanialej niż w Maryi Dziewicy. Ona jest rajem Bożym. Do tego raj u wprowadza nas Duch Święty, byśmy w nim znaleźli Boga. Bo nigdzie Bóg nie jest bliższy stworzeniu niż w Maryi. Maryja nie zatrzymuje dla siebie żadnej duszy, lecz wszystkich oddaje Bogu i z Bogiem jednoczy. Ten kto znalazł Maryję nie jest tym samym wolny od krzyżów i cierpień. Ale ona daje łaskę, by cierpliwie i radośnie znosił krzyże.

Przyjmijmy tę lekcję o Maryi jakiej nam udzielił święty Ludwik Maria Grignon de Montfort i powtórzmy ją w skrócie: Aby stać się świętym trzeba znaleźć Maryję, a w Niej obfitą łaskę. Bóg udziela się ludziom przez Maryję. Aby wznieść się i zjednoczyć z Bogiem, trzeba posłużyć się tym samym sposobem, jakim On się posłużył, by zstąpić do nas — tym sposobem dla nas jest właśnie prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy.

Ks. Andrzej MADEJ OMI

PIELGRZYMKA DO LOURDES



„Emigracja zaufała Maryi”

Spotkamy się WSZYSCY u JEJ stóp w tegorocznej Pielgrzymce Narodowej (6—13 VIII)

— Rektorat PMK

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

DOKUMENT KONGREGACJI d/s NAUKI WIARY W SPRAWIE PRZYNALEŻNOŚCI DO MASONERII.

Kongregacja Nauki Wiary po raz kolejny wypowiedziała się na temat przynależności katolików do stowarzyszeń masonskich, podkreślając, że przynależność ta jest zakazana, a wierni, którzy nie przestrzegają tego zakazu, popadają w stan grzechu ciężkiego. Ostatni dokument Kongregacji w tej sprawie nosi nazwę: „Refleksje w rok po ogłoszeniu oświadczenia Świętej Kongregacji Nauki Wiary z 26 listopada 1983 r.” Przypomniano w nim, że negatywne osądy masonerii Kościół wydawał w oparciu o racje praktyczne i doktrynalne. Następnie, podtrzymując wszystkie negatywne oceny masonerii, dokumentów stwierdza, że bardziej pogłębione studium doprowadziło Kongregację do umocnienia się w przekonaniu o niemożliwości pogodzenia na płaszczyźnie wiary i jej moralnych wymagań, zasad głoszonych przez masonerię z wiarą chrześcijańską.

Problem języków afrykańskich :

Francuski językoznawca Pierre Alexandre w wykładzie wygłoszonym w Nairobi (Kenia) nt. obecnego stanu afrykanistyki na Czarnym Kontynencie stwierdził, że miejscowi językoznawcy w bardzo małym stopniu przyczynili się do zbadania 15 tys. języków afrykańskich oraz do ich rozwoju. „Bez autentycznego rozwoju rodzimych języków, gwar i narzeczy — powiedział on — Afryka nigdy nie osiągnie autonomii kulturalnej.” Dodał też, iż 800 francuskich afrykanistów winno wesprzeć wysiłki badawcze swoich kolegów z Afryki.

Jubileusz Urszulanek w Tajlandii :

W Tajlandii odbyły się uroczystości z okazji 60-lecia działalności w tym kraju zakonu Sióstr Urszulanek. Aktualnie w Tajlandii pracują 42 urszulanki, 22 miejscowe i 20 zagranicznych. Prowadzą one 4 szkoły, do których uczęszcza 5 tys. uczniów, w tym 850 katolików. Byłymi wychowankami urszulanek są : obecny król tajlandzki, oraz jego ojciec. W dziesięciu diecezjach tajlandzkiej pracuje ponad tysiąc katolickich zakonnic z 22 zakonów i zgromadzeń, przede wszystkim w służbie zdrowia, szkolnictwie, w opiece społecznej oraz w duszpasterstwie.

Polscy Misjonarze :

W 1984 roku wyjechało z Polski do pracy misyjnej 97 osób, w tym 43 księży zakonnych, 13 księży diecezjalnych, 6 kleryków, 1 brat zakonny, 32 zakonnice i 2 osoby świeckie. Najwięcej misjonarzy wyjechało do Afryki 58, następnie do Ameryki Południowej — 22, do Azji — 6 i do Oceanii — 3. W minionym roku powróciło z misji lub przeniosło się do innej pracy 47 osób, a 7 misjonarzy zmarło. Aktualnie pracuje na misjach 1414 polskich misjonarzy, w tym 807 księży zakonnych, 140 księży diecezjalnych, 21 kleryków, 50 braci zakonnych, 383 siostry zakonne i 14 osób świeckich.

Albania :

Tysiące Albańczyków oskarżonych o opozycję, o praktyki religijne lub o chęć ucieczki z kraju, zostało skazanych na obozy ciężkiej pracy. Wśród internowanych znajdują się kapłani aresztowani za posiadanie Biblii lub za udzielanie chrztu. Ujawniła to Amnesty International. W Albanii wszelka religia jest surowo zakazana.

Walki w Ameryce Środkowej :

W Ameryce Środkowej (w czterech krajach : Nikaragua, Salwador, Honduras, Gwatemala) obowiązkowy pobór do wojska wywołuje protest katolickich biskupów, organizacji społecznych i samych rodziców. Kostaryka zniosła pobór do wojska w 1948 r., a Panama ma wojsko zawodowe. Abp A. Rivera Damas z San Salvador w niedawnej homilii ubolewał nad poborem stosowanym przez wojsko i partyzantkę, wskutek czego młodzi chłopcy muszą się bić zamiast uczyć i zdobywać zawód. Wielu z nich ginie, np. w Nikaragui w ciągu ostatnich 4 lat zginęło : według źródeł rządowych 8 tys., według niezależnych — 14 tys., a w Salwadorze zginęło 50 tys. osób.

Wzrzenie w Mozambiku :

Biskupi Mozambiku zebrani na Konferencji w listopadzie ub.r. oskarżyli rząd marksistowski Maputo jak i rebeliantów Renamo o zbrodnie przeciw ludności cywilnej. W liście pasterskim ogłoszonym w Beira i innych miastach biskupi mówią wyraźnie o „zbrodniach przeciw ludkości”, których można uniknąć jedynie drogą zawieszenia walk i stopniowego zaprzestania wojny.

Emigranci :

Według danych ONZ, liczba uchodźców na świecie wynosi 13 milionów. W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpił wzrost liczby uchodźców, spowodowany rewolucją w Etiopii w roku 1974, upadkiem południowego Wietnamu w 1975 i walkami w Afganistanie trwającymi od 1979 roku.

Mozambik uzyskał niepodległość w czerwcu 1975 roku. Od lat obecnemu rządowi Maputo przeciwstawia się krwawa partyzantka. Ludność wynosi 13 milionów, z czego 15% to katolicy, 13% muzułmanie, a większość — animiści.

Uroczystości w Ugandzie :

Katolicy i protestanci Ugandy przygotowują się do obchodów 100-lecia męczenników tego kraju. Męczennicy ci — to 22 młodych katolików, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę w okresie od 15 listopada 1885 do 27 stycznia 1887 roku i zostali kanonizowani przez Pawła VI dnia 18 października 1964 r. Byli oni okrutnie masakrowani, ćwiartowani, rozrywani przez psy, paleni żywcem na rozkaz króla Muanga na skutek oskarżeń kanclerza królewskiego, podtrzymywanych przez notablów i na skutek odmowy złych uczynków z królem, poprzednio przyjacielem misjonarzy.

Oprócz tych 22 świętych było ponad 100 ofiar tego strasznego prześladowania. Uroczystości w Ugandzie rozpoczyna się 15 listopada 1985 roku. Uganda, położona w sercu Afryki, na równiku, liczy 5,5 milionów katolików tj. 40% ludności.

Ku czci patronów Europy :

27 lutego 1985 w katedrze londyńskiej Westminster sprawowano koncelebrowaną Mszę św. ku czci świętych Cyryla i Metodego, apostołów Słowian i wraz ze św. Benedyktem patronów Europy. Kard. B. Hume, przewodniczący Konferencji Episkopatów Europy, zaprosił 25 delegatów Rady do udziału w koncelebracji eucharystycznej z okazji 1100-lecia śmierci św. Metodego. Dla upamiętnienia tej rocznicy obchodzona będzie uroczystość w Rzymie i Czechosłowacji w późniejszym okresie bieżącego roku. Msza św. w katedrze w Westminster była główną okazją zaświadczenia przez biskupów Europy o jej duchowej jedności, o wspólnych korzeniach religijnych oraz wkładzie ludów słowiańskich do chrześcijaństwa europejskiego. Jednym z celebrujących był Prymas Polski, kard. Józef Glemp.

Co należy wiedzieć o cholesterolu

Jest to składnik znajdujący się w naszej krwi, który gdy jest go za dużo osiada na ściankach naczyń krwionośnych, powoduje ich zwężenie a nawet zamknięcie i doprowadza nawet do zawału serca. Nadmiar cholesterolu jest spowodowany zwykle przez nieracjonalne odżywianie się i przez brak sprawności fizycznej. Występuje najczęściej u ludzi starszych, otyłych i używających mało ruchu.

Leżąc się z nadmiaru cholesterolu (ponad 2,50 G/L) trzeba przede wszystkim przestrzegać ścisłą dietę: unikać pokarmów wysoko-kalorycznych, które zawierają dużo tłuszczów t. zw. niena-

syconych. Są to głównie tłuszcze pochodzenia zwierzęcego.

Jakie to są pokarmy, których używanie należy bardzo ograniczyć?

1) jajka, zwłaszcza żółtko (najwyżej 2 jajka na tydzień);

2) podroby, a więc wątroba, móżdżek itp.;

3) tłuste mięsa: wieprzowina, baranina, wołowina tłusta, gęsi, kaczki, kury, dziczyzna;

4) wyroby mięsne: kiełbasa, wątróbka, kaszanka, paszтет, salceson;

5) tłuszcze zwierzęce: słonina, smalec i zwyczajna margaryna;

6) pokarmy mleczne: pełne mleko, śmietana, masło, tłuste sery (ponad 40 procent), yaourt z pełnego mleka.

Czego więc wolno używać?

1. tłuszcze roślinne: oliwa i margaryna ze słonecznika, kukurydzy, orzechów (Fruit d'or, Reddy);

2. mięsa chude: wołowina, cielęcina, konina, filety z indyka i kury, chuda szynka gotowana;

3. ryby z wyjątkiem węgorza, łososia, śledzia a także ślimaków i krabów.

Potrawy te mogą być gotowane lub pieczone, ale przy smażeniu na oliwie nie należy przekroczyć 180°C. Aby były smaczne można je przyrządzić z cytryną, pietruszką, cebulą, czosnkiem i podawać z różnymi jarzynami.

Aby uniknąć nadmiaru cholesterolu należy też odrzucić tytoniu i ograniczyć używanie kawy i napojów alkoholowych. Używać dużo ruchu jak n.p. chodzenie, ćwiczenia gimnastyczne, praca fizyczna.

Dr B. J.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Paisser Jadwiga, Sarrebourg (57) — Arciszewski H., Portet-Garonne (31) — Przybylska F., Trieux (54) — Supiński Helena, Sevran (93) — Kruger Jean (77).

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse (68) — zebrane przez pp. Piecko i Chrobot w Mulhouse: 1.300,00 F

— Cité Graffenwald — zebrane przez p. Bartosik: 1.350,00 F
Razem: 2.650,00 F

Ks. Dr Szubert Waclaw, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dechy (59): 1.250,00 F

OO. Krzysztof i Władysław O.F.M. — od Rodaków z terenu Parafii zebrane przez Bractwa Matek Różańcowych w Mönthlucen, Vierzon i od Polaków z placówek: 1.500,00 F

P. Tarkowski Edmund — od Stow. Mężów Katolickich — Paryż (75): 100,00 F

Ks. Stefański Zygmunt S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Les Baudras (71): 975,00 F

Les Baudras: 975,00 F
Le Magny: 820,00 F
Gueugnon: 247,00 F
Razem: 2.042,00 F

Ks. Wojtyła Franciszek O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Waziers (59): 1.059,00 F

Składka zebrana w kościele 3 marca: 1.059,00 F
Bractwo Żywego Różańca: 100,00 F
Koło Obrońców Rodzin Polskich: 30,00 F

Towarzystwo Mężów: 100,00 F
Towarzystwo Polek: 100,00 F
N.N.: 100,00 F
N.N.: 50,00 F
Bogdański Helena: 100,00 F
Erenc Anna: 100,00 F
Józefczak Michalina: 100,00 F
Wilk Stanisława: 250,00 F
Państwo B.A. Zubrzycki: 100,00 F
Razem: 2.189,00 F

Ofiaram do „Bóg Zapłać”.

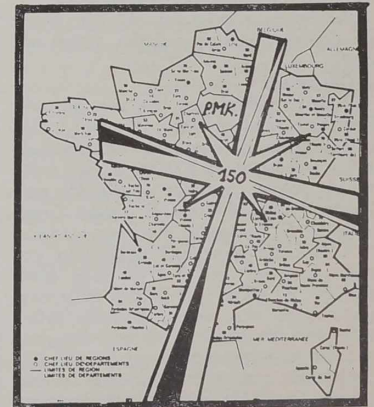
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N Paris z zaznaczeniem na odciuku na Tydzień Miłosierdzia.

Na Fundusz Prasowy złożyli:

Parafia — Barlin (62): 464,00 F
p. Przybylska F., Trieux (54): 300,00 F

Rok Maryjny na Filipinach:

Dla uczczenia 2000-lecia narodzenia Najśw. Maryi Panny, na Filipinach obchodzi się Rok Maryjny pod hasłem: „Nawrócenie, ofiara i wynagrodzenie”. Rok został zapoczątkowany 8 grudnia 1984 procesją i Mszą św. w Manili i będzie trwał do 8 grudnia 1985 roku. Podczas uroczystego tridum przygotowawczego, kard. Sin podkreślił wielką pobożność maryjną ludu filipińskiego.



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyłmy Przeszłość... Teraźniejszością!



PORADY PRAWNE

GAIUSA



Kontrakt tyczący małżeństwa

Z BRAKU AKTU DAROWIZNY

1) WIDOWA Z JEDNYM DZIECKIEM

Mój sąsiad Antoni zginął w wypadku samochodowym. Pozostawił żonę Janinę i 25 letniego syna. Nie sporządził testamentu ani aktu darowizny. Zawarli związek małżeński bez kontraktu małżeńskiego. W czasie swego pożycia małżeńskiego dorobili się inwentarza żywego i zakupili potrzebne maszyny rolnicze wartości około 800.000 F.

Janina zamierzała nadal prowadzić gospodarstwo rolne przy pomocy jednego pracownika. Natomiast syn (złego usposobienia) zażądał od matki spadku: 400.000 F.

Janina tym żądaniem została bardzo przynębiona. Jeżeli sprzeda połowę swego inwentarza, nie będzie mogła opłacić jednego robotnika i zostanie zmuszona zrezygnować z gospodarstwa.

Proszę mi powiedzieć czy syn może się domagać całego majątku swego ojca?

Odpowiedź :

Rodzice pobrali się bez sporządzenia kontraktu małżeńskiego. Zatem podlegali ustawowej wspólności majątkowej, która przedstawiała 800.000 F. Syn dzielił połowę wartości wspólności majątkowej czyli 400.000 F. Druga część 400.000 F przypada małżonce-wdowie.

Antoni nie sporządził testamentu ani aktu darowizny na korzyść swej żony Janiny. W takim przypadku małżonka pozostająca przy życiu, korzysta tylko z prawa użytkowania, jednej czwartej spadku pozostawionego przez zmarłego (jeżeli pozostaje jedno lub więcej dzieci. (Art. 578 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Większa część spadku przypada dziecku zmarłego.

Wdowie Janinie pozostaje prawo użytkowania tylko z 1/4 spadku czyli 100 tysięcy F. „Użytkowanie jest prawem korzystania z czegoś co jest własnością kogoś innego”. Tak mówi art. 578 Kodeksu Cywilnego.

A więc Janina zachowuje prawo korzystania z 100.000 F. Może jednak skorzystać z inwentarza żywego tej sa-

mej wartości dożywotnie. Jak również z pożytków i przychodów. Ale będzie musiała potem ten inwentarz zwrócić synowi właścicielowi pozabawionemu do użytkowania posiadłości.

Syn może żądać natychmiastowego oddania reszty pozostającego spadku po ojcu czyli 300.000 F.

II) WIDOWA BEZDZIETNA

W drugim przykładzie przedstawimy przykrą sytuację wdowy bezdzietnej. Przyczyna to również ignorancja uprawnień małżeńskich.

Krótko przed pójściem na emeryturę Marian umiera. Jego żona pozostaje sama. Nie mieli potomstwa. Pobrali się bez sporządzenia umowy małżeńskiej.

Marian w spadku po swych rodzicach otrzymał dom i 10 h. ziemi rolnej. W czasie swego pożycia z Janiną, (jego małżonką) nabył inwentarz żywy i narzędzia rolnicze za 400.000 F. Nie pozostawił jednak testamentu ani... darowizny. Z rodziny pozostał tylko siostrzeniec z którym nie utrzymywał żadnych kontaktów. Siostrzeniec nigdy nie odwiedzał wuja a teraz często przychodzi żąda jego majątku a nawet chce sprzedać dom.

Czy żona może się temu sprzeciwić?

Odpowiedź :

Zmarły nie pozostawił dzieci. Nie sporządził testamentu ani aktu darowizny. W takim wypadku współmałżonek pozostający przy życiu (oboje nie mają czy żona) bardzo rzadko dzielił całość dóbr zmarłego. Owszem jest możliwość dziedziczenia całości pod warunkiem, że zmarły nie pozostawił spadkobierców w linii wstępnej (ojca, matkę) ani rodzeństwa „braci, sióstr, ich potomstwa”.

Inaczej mówiąc, współmałżonek pozostający przy życiu, ma pełne prawa własności do całości majątku zmarłego, jeżeli niema krewnych uprawnionych do dziedziczenia, albo pozostają tylko kuzyni ciocię lub wujowie.

Jeżeli zmarły miał braci i siostry a ci mieli dzieci, współmałżonek pozo-

stający przy życiu ma prawo do użytkowania połowy spadku. A więc w tym wypadku siostrzeniec otrzyma na własność (własność nieograniczona) połowę spadku zmarłego wuja, oraz drugą część także na własność ale **bezprawa korzyści z tej połowy bo obciążony użytkowaniem**. Po francusku nazywamy : „nue-proprété”.

Spadek po zmarłym Marianie, obejmuje jego własne dobra (dom i 10 ha ziemi) i połowę wspólności majątkowej (t. j. 200.000 F.). Wartość domu widocznie nie przekracza wartości całości składającej się z ziemi (10 ha) i 200.000 F.

Zatem jego małżonka winna otrzymać dom z prawem użytkowania. Może więc w nim zamieszkać dożywotnie.

Natomiast siostrzeniec otrzyma natomiast 10 ha ziemi i 200.000 F. A dom weźmie w posiadanie dopiero po śmierci swej cioci.

..:

Te dwie sprawy zupełnie jasno ilustrują przyczyny przykrzej sytuacji żony pozostającej przy życiu. Zmarły widocznie nie przewidział skutków zaniedbania, przeoczenia czy nieświadomości praw spadkowych. Brak testamentu, brak darowizny czy też brak małżeńskiej umowy majątkowej, bardzo często komplikuje egzystencję pozostałym a szczególnie współmałżonce — współmałżonkowi.

W. K.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Sw. Ludwik Maria Grignon de Montfort

Jednym z największych czcicieli Maryi w dziejach Kościoła był św. Ludwik Maria Grignon. Urodził się we francuskiej miejscowości Montfort w 1673 r. Od najmłodszych lat palił gorącą miłością do Maryi. Już jako 5-letnie dziecko codziennie odmawiał różaniec. Często zachodził do kościoła. W rozmowach z równieśnikami mówił o Maryi: „To moja najlepsza, najukochańsza matka”. Na bierzmowaniu odbiera sobie Jej imię. Zawiesza u pasa duży różaniec. Zanim został wyświęcony na kapłana, już stał się gorliwym Jej Apostołem. Doznawał z tego powodu wielu upokorzeń. Niedługo, bo tylko 16 lat trwała jego służba kapłańska, ale jakie obfite to były lata: blisko 200 wygłoszonych misji i rekolekcji. Stał się ludowym prorokiem. Widzi się go, gdy wędruje drogami Francji: kapelusze pod pachą, w dłoni laska z krzyżem lub figurką Matki Bożej; w worku na plecach Pismo św., brewiarz, zeszyty z notatkami i dyscyplina, opasany różańcem, który przyciąga spojrzenia przechodniów.

„Stalo się, przebiegam świat, nabrałem włóczęgowskich upodobań, by zbawiać mego biednego bliźniego”.

Ludzie nazywali go szaleńcem, mówiono też o nim: „Dobry Ojciec Montfort”. A on z imieniem Jezusa i Maryi obchodził miasta i wioski. Nie brał wcale wynagrodzenia za trud misjonarski. Żył wyłącznie z jałmużny, a i tak otrzymane pieniądze dawał biednym. Przyniósł kiedyś nędrzara pod drzwi domu misjonarzy, było już późno; stukał w zamknięte drzwi i wołał: „Otwórzcie drzwi Jezusowi Chrystusowi... Otwórzcie drzwi Jezusowi Chrystusowi”.

Na zakończenie misji odczytywał akt poświęcenia się Jezusowi i Jego Matce Najświętszej. Podczas jego misji ludzie się nawracali, ustawały kradzieże i rabunki, przestępstwa, nieraz wypędzany z misji. „Jednego dnia policzkuje go, drugiego dnia prowadzą go do więzienia, trują go, grożą, że go na wyłot przebiją mieczem. Ściągają go korsarze... a on mówi: jeżeli nie

ryzykuje się czegoś dla Pana Boga, nie uczyni się dla Niego nic wielkiego”.

Jego przeciwnikom udało się nawet samego biskupa przeciw niemu nastawić. Nawet rodzony brat chciał się go wyprzeć. Lecz Ludwik nie zrażał się niczym. Budował i odbudowywał kościoły, zebrał na ten cel, sam znosił kamienie, wspinał się po rusztowaniach. W 1710 roku wybudował kalwarię. W przeddzień jej poświęcenia przyszedł rozkaz od króla Ludwika XIV i kalwaria została zburzona. Życie Grigniona na każdym kroku i w każdym przedsięwzięciu naznaczone było krzyżem. Nic nie potrafiło go jednak zniechęcić, owszem trudności stawały się natchnieniem do nowych poczynań. W wolnych chwilach rzeźbił w drzewie lub w kamieniu posągi Matki Bożej, pisał książki i układał pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny. Prawie na całym świecie znane są dwa jego dzieła: „Traktat o doskonałym nabożeństwie do

Najświętszej Panny” i „Tajemnica Maryi”.

Bóg wynagrodził obficie znój i upokorzenia Apostoła Maryi, kapłana, który mieszkał w ciemnym, wilgotnym kącie pod schodami. Docekał się wielkiej radości — powstają dwa zakony inspirowane przez niego. Pod koniec swego życia doznawał stanów mistycznych. Kiedys zwierzył się swemu przyjacielowi, że cieszy się oglądaniem obecności w sobie Jezusa i Maryi.

W 43 roku życia umierał ze słowami: „Nie lękam się ciebie szatanie, bo jestem między Jezusem a Maryją, już więcej nie zgrzeszę”.

W podziemiach bazyliki, w której spoczywają jego doczesne szczątki, jest napis: „Niezmordowany, spoczął dopiero w trumnie”.

Papież Leon XIII zaliczył go w poczet błogosławionych. Wypełniły się słowa Pisma: „cierpienie przemija, lecz owoc jego trwa na wieki”.

(Dokończenie ze str. 2)

dzieła i zadania. Drodzy małżonkowie i rodzice chrześcijańscy, wy, którzy współpracowaliście z Bogiem w powołaniu do życia nowych istnień, umiejcie współpracować z Nim również pomagając waszym dzieciom w odkrywaniu i realizowaniu posłannictwa, jakie Chrystus powierza każdemu z nich. Jest to najwspanialszy wyraz miłości, którą do nich żywiecie. Powołanie jest wielkim darem nie tylko dla tego, kto je otrzymuje, ale również i dla rodziców. Wzywam was, abyście w tym wzniosłym i odpowiedzialnym zadaniu byli wierni powołaniu, które sami otrzymaliście wraz z sakramentem małżeństwa. Dbajcie o modlitwę w waszej rodzinie: wy sami potrzebujecie światła od Boga, by rozpoznać Jego wolę i wielkodusznie na nią odpowiedzieć”. (Jan Paweł II — Oredzie na XXI Światowy Dzień Modlitwy o powołania — 13 maja 1984).

2. Społeczność chrześcijańska poprzez intensywne życie wiary. „Sobór

Watykański II przypomniał, że współpraca w budzeniu coraz liczniejszych powołań jest obowiązkiem całej wspólnoty chrześcijańskiej. Chodzi o wspólną i różnicowaną pracę duszpasterską. Dlatego wszyscy ludzie, którzy otrzymali Chrzest, każdy odpowiednio do własnych warunków, winni z pomocą Boga angażować się w działalność Kościoła w tej ważnej dla własnego życia i dla przyszłości dziedziny” (Oredzie na XXI Światowy Dzień Modlitwy o Powołania — Jan Paweł II).

3. Biskupi, kapłani: „Przyjmijcie, czcigodni Bracia w biskupstwie, którzy, naśladując Dobrego Pasterza, prowadzicie z miłością i drżeniem powierzone sobie stado, moją wdzięczność i wdzięczność całego Kościoła za wysiłki podejmowane w waszych wspólnotach na rzecz wszystkich konsekrowanych powołań” (Jan Paweł II — Oredzie na XXI Światowy Dzień Modlitwy o Powołania).

4. Koleđzy alumni po przez troskę o swoje powołanie i innych.

5. Wychowawcy, szczególnie w Seminarium.

„Zwracam się wreszcie do was, drodzy chłopcy i dziewczęta, młodzi i starsi, którzy przeżywacie decydujący moment dokonywania wyboru. Chciałbym spotkać się z każdym z was, zwrócić się do każdego po imieniu, mówić z wami z serca do serca o tych sprawach najważniejszych nie tylko dla was, ale dla całej ludzkości”. (Jan Paweł II — Z Oredzia).

Modlmy się gorąco o powołania kapłańskie i zakonne. Czyńmy wszystko, aby powołanym pomagać w ich drodze do celu.

Ks. Jerzy CHORZEMPA T. Ch.

Kalendarz liturgiczny

Niedziela, 28 kwietnia — św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, kapłan (1673-1716)

Poniedziałek, 29 kwietnia — św. Katarzyna ze Sieny, dziewica, doktor kościoła (1347-1380). św. Hugon z Cluny, opat. (1024-1109).

Wtorek, 30 kwietnia — św. Pius V, papież (1504-1572).

Sroda, 1 maja — św. Józef Rzemieślnik.

Czwartek, 2 maja — św. Zygmunt, król, męczennik (523). św. Atanazy Wielki, biskup, doktor kościoła (295-373).

Piątek, 3 maja — Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Sw. Piotr Cudotwórca, biskup (ok. 850-922).

Sobota, 4 maja — św. Florian, żołnierz, męczennik (+ 304).

LITURGIA NIEDZIELI

4 niedziela wielkanocy

Antyfona na wejście Ps 32, 5-6

Ziemia jest pełna łaskowości Pana ;
przez słowo Pana powstały niebiosa,
alleluja.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, do-
puść nas do udziału w niebiańskich
radościach, aby doszedł tam korny lud,
gdzie Pasterz uprzedził go własną mo-
cą.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Dozwól nam, prosimy Cię, Panie,
cieszyć się zawsze tajemnicą wielka-
nocną, aby stałe działanie łaski odku-
pienia zapewniło nam radość wiekui-
stą. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Zmartwychwstał Pasterz dobry, który
życie swoje dał za owce swoje i umarł
za swoją trzodę, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Dobry Pasterzu, wstaw się łaskawie
za swą owczarnią a ponieważ odkupi-
łeś swe owieczki przynajdroższą Krwią
swego Syna, doprowadź je do przybytk-
ów wiecznych. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Dz 4, 8-12

*Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym*

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Piotr napełniony Duchem Świętym
powiedział :

„Przełożeni ludu i starsi ! Jeżeli
przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie
dobrodziejstwa, dzięki któremu chory
człowiek uzyskał zdrowie, to niech bę-
dzie wiadomo wam wszystkim i całej-
mu ludowi Izraela, że w imię Jezusa
Chrystusa Nazarejczyka, którego wy u-
krzyżowaliście, a którego Bóg wskrze-
sił z martwych, że przez Niego ten czło-
wiek stanął przed wami zdrowy.

On jest kamieniem, odrzuconym
przez was budujących, tym, który stał
się kamieniem węgielnym. I nie ma
w żadnym innym zbawienia, gdyż nie
dano ludziom pod niebem żadnego in-
nego imienia, w którym moglibyśmy
być zbawieni”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY Ps 118 (117), l i 8. 9 i 21. 22-23. 26 i 28cd

(R. : por. 22)

Refren : **Kamień wzgardzony stał się
fundamentem.
lub : Alleluja.**

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Lepiej się uciekać do Pana,
niż pokładać ufność w człowieku.

Refren

Lepiej się uciekać do Pana,
niż pokładać ufność w książętach.
Dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał
i stałeś się moim Zbawcą.

Refren.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana
i cudem jest w naszych oczach.

Refren.

Błogosławiony, który przybywa w imię
Pańskie, błogosławiony was z Pańskie-
go domu.

Jesteś moim Bogiem, chcę Ci podzię-
kować : Boże mój, pragnę Cię wielbić.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE I J 3, 1-2

Jesteśmy dziećmi Bożymi

**Czytanie z Pierwszego listu świętego
Jana Apostoła.**

Najmilsi :

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył
nas Ojciec : zostaliśmy nazwani dzieć-
mi Bożymi : i rzeczywiście nimi je-
steśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna,
że nie poznał Jego. Umiłowani, obec-

nie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jesz-
cze się nie ujawniło, czym będziemy.
Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy
do Niego podobni ; bo ujrzymy Go ta-
kim, jakim jest.

Oto słowo Boże.

**SPIEW PRZED EWANGELIĄ J 10, 14
Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.**

Ja jestem dobrym Pasterzem i znam
owce moje, a moje Mnie znają.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA J 10, 11-18

Jezus jest dobrym pasterzem

† **Słowa Ewangelii według świętego
Jana.**

Jezus powiedział :

„Ja jestem dobrym pasterzem. Do-
bry pasterz daje życie swoje za ow-
ce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest
pasterzem, do którego owce nie należą,
widząc nadchodzącego wilka, opuszcza
owce i ucieka, a wilk je porwa i roz-
prasza. Najemnik ucieka dlatego, że
jest najemnikiem i nie zależy mu na
owcach.

Ja jestem dobrym pasterzem i znam
owce moje, a moje Mnie znają, podo-
bnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam
Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam
także inne owce, które nie są z tej ow-
czarni. I te muszę przyprowadzić i bę-
dą słuchać głosu mego, i nastanie je-
dna owczarnia i jeden pasterz.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja
życie moje oddaję, aby je potem znów
odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz
Ja od siebie je oddaję. Mam moc je
oddać i mam moc je znów odzyskać.
Taki nakaz otrzymałem od mojego Oj-
ca”.

Oto słowo Pańskie.

PROPAGUJ I TWÓRZ „GŁOS KATOLICKI”



ZDOBYWAJ ABONENTÓW !